

**12 kwietnia 2005**  
**Stan Tymiński**  
**www.rzeczpospolita.com**

### **„Nowy Ład” dla Polski**

Internetowa sondaż „Gazety Wyborczej” pokazał tydzień temu, że mógłbym liczyć na 21 % poparcie w nadchodzących wyborach prezydenckich. Wynik ten jest wyższy niż każdego innego potencjalnego kandydata, promowanego w polskich mediach. Z tego właśnie powodu otrzymałem wiele telefonów od różnych dziennikarzy, zainteresowanych moim programem wyborczym. Dobry program dla zniewolonej Polski jest przecież najcenniejszym towarem w tym roku.

W Polsce nie ma jednak żadnej kary za kradzież pomysłów na uzdrowienie Polski. Kary dla ludzi, którzy mają ogromne poparcie w mediach i tam są gotowi zaprezentować je jako swoje. Dlatego tylko naiwny polityk przedstawiłby swój program kilka miesięcy przed samymi wyborami. Wielu ludzi już zresztą wie, że to, co mam do zaoferowania, ma swoje źródło w programie wyborczym, który już przedstawiłem w przeszłości.

Niemniej jednak, aby zadowolić moich nowych, potencjalnych wyborców i moich dawnych wrogów politycznych, czuję się zobowiązany do wyjaśnienia moich intencji w taki sposób, który nie przekreśliłby szans powodzenia mojej kampanii wyborczej za kilka miesięcy.

Polska znajduje się obecnie w środku kryzysu ekonomicznego, w pewnym stopniu podobnego do Wielkiego Kryzysu w Stanach Zjednoczonych z 1929 r. Podobieństwa te są zresztą dobrze udokumentowane, jeśli chodzi o poziom bezrobocia, rozpad systemu opieki zdrowotnej, świadczeń emerytalno- rentowych, czy opieki społecznej, a także brak zaufania w poczynania rządu. Pomiędzy rokiem 1929 a 1933 bezrobocie w USA było podobne do tego w Polsce pomiędzy 1989 a 1993: z 3% osiągnęło gwałtownie poziom 25%, podczas gdy poziom wytwórczy spadł gwałtownie o jedną trzecią.

I właśnie dzisiaj, kiedy piszę ten tekst, obchodzimy 60. rocznicę śmierci jednego z największych amerykańskich prezydentów: Franklina D. Roosevelta, który został wybrany w samym środku Wielkiego Kryzysu i pozostał na urzędzie aż przez cztery kolejne kadencje aż do swojej śmierci w 1945 r. Głęboko podziwiam tego człowieka, który od zawsze był dla mnie źródłem inspiracji i przykładem tego, co dobry prezydent może zrobić dla własnego kraju.

Franklin D. Roosevelt w czasach Wielkiego Kryzysu uratował amerykański kapitalizm, wprowadzając cały pakiet reform społecznych. Stworzył bezprecedensowy system wydatków rządowych na pomoc dla biednych i starych, wprowadził silne prawo pracownicze ułatwiające organizowanie związków zawodowych, które mogłyby negocjować w imieniu pracowników. To on stworzył podwaliny ONZ-tu, pragnąc przynależności Stanów Zjednoczonych do strefy prawa międzynarodowego (wcześniej USA nie były członkiem Ligi Narodów). Zajął się także regulacją giełdy, której

aroganckie działania wymknęły się zupełnie spod kontroli. Trzy z jego inicjatyw: utworzenie podatku (payroll-tax) na świadczenia emerytalno-rentowe (Social Security), program prac publicznych (Works Progress Administration), który zatrudnił ponad osiem i pół miliona ludzi, oraz powołanie do życia Security and Exchange Commission, regulującej operacje bankowe i giełdowe były najbardziej radykalnymi zmianami w polityce amerykańskiej od czasów udzielenia kobietom prawa do głosowania. Roosevelt uczynił Amerykę silną i mogła ona pokonać Japończyków i Niemców w drugiej wojnie światowej.

Kiedy w mojej politycznej działalności powołuję się, zresztą niebezpośrednio, na dokonania Roosevelta, moja opozycja (byli komuniści) nazywają mnie komunistą, z powodu mojego współczucia i troski w stosunku do biednych, którzy od zawsze na mnie głosowali. Mam jednak nadzieję, że teraz, kiedy żadna z partii nie przedstawiła takiego programu dla tej grupy, nawet moi polityczni wrogowie przyjrzą się życiu i pracy Roosevelta. Może w ten sposób uda się ustabilizować kraj i uchronić go od wybuchu rewolucji ludzi niezadowolonych z powszechnego złodziejstwa i korupcji.

Przez 15 ostatnich lat, od kiedy Polska zdecydowała się w skoczyć w otchłań pomiędzy komunizmem a kapitalizmem, kolejne populistyczne rządy były zbyt zajęte tzw. globalizacją, prywatyzacją, wejściem do NATO i Unii Europejskiej i lekcewały ochronę najcenniejszego kapitału: dobrostanu swoich własnych obywateli. A przecież nie ma gorszej straty niż doprowadzenie bezrobotnych ludzi do zgnęśnienia i beznadziei, sytuacji, w której nie mają możliwości utrzymania własnych rodzin.

Roosevelt był jednym z najbardziej cenionych prezydentów jakich kiedykolwiek miała Ameryka. Aby zrozumieć jego fenomen, wystarczy zapytać 60- czy 70- letniego Amerykanina, który powie, że w momencie śmierci Roosevelta 12 kwietnia 1945 r. "mężczyźni i kobiety płakali otwarcie i bez żadnego wstydu", podobnie jak my opłakiwaliśmy naszego papieża. Roosevelt zyskał zaufanie i wsparcie swojego narodu dzięki własnej instynktownej i elastycznej polityce działania. Szczęśliwie, w przeciwieństwie do innych, dzisiejszych przywódców, ta polityka opierała się na moralności chrześcijańskiej. I aby dzisiaj uchronić Polskę od większego kryzysu nie potrzeba ponownego wynalezienia przysłowiowego koła. To, czego potrzebujemy, to znaleźć udane inicjatywy wielkich przywódców, jakim był właśnie Roosevelt, i dostosować je do naszej sytuacji i do naszego dziedzictwa.

Z tego powodu tym, którzy chcieliby poznać już teraz mój program wyborczy chciałbym polecić przeczytanie chociaż jednej książki o życiu i pracy Roosevelta. Jego program, oczywiście z pewnymi zmianami, dostosowany do polskiej rzeczywistości będzie mógł także pomóc Polsce.

Jestem przygotowany na trudną walkę, aby zdobyć pieniądze na rządowe programy, mające na celu uratować miliony Polaków od zgnęśnienia i biedy. Jestem gotowy przygotować i przeprowadzić od dawna czekającą reformę administracji publicznej. A co więcej, jestem zdeterminowany nadzorować uczciwość w bankach, na giełdzie i w każdej przyszłej prywatyzacji. Jest naprawdę wiele do zrobienia dla Polski, aby uzyskała ona

pozycję na światowym rynku eksportu, gdzie międzynarodowa konkurencja nie toleruje żadnej rządowej słabości.

Myślę też, że nowy prezydent, jak żaden inny wybrany przez wyborców urzędnik, powinien pracować dla ludzi. Niestety w Polsce obecna konstytucja nie daje prezydentowi dużych uprawnień władzy wykonawczej. Niemniej jednak, prezydent wybrany w osobnych wyborach prezydenckich może prowadzić kraj przy pomocy własnej wizji, a także zgłaszać inicjatywy ustawodawcze. Jestem pewien, że nawet najbardziej podzielony parlament nie może ignorować celowości dobrych pomysłów dla kraju. Polska potrzebuje nowych pomysłów, w końcu nadszedł czas, aby oczyścić dom i wypuścić do niego czyste powietrze.

I teraz, kiedy przedstawiłem swój ramowy plan dla Polski, mam nadzieję, że moi wyborcy i inni zainteresowani poczekają na dokładny plan "Nowego Ładu", który przedstawię w nadchodzących wyborach. To Polacy zdecydują, kto będzie przyszłym prezydentem Polski, a moim jedynym życzeniem jest przedstawić program, aby i on mógł być także wzięty pod uwagę. Byłoby wielką stratą dla demokracji, jeśli znowu nie będzie żadnej otwartej dyskusji na temat przyszłości Polski.

Mogę także zapewnić, że kiedy nadejdzie właściwy moment na przedstawienie mojego programu, nie zacznę w niego wątpić pod presją krytyków, ani nie pokażę elastyczności populisty. Radykalna sytuacja wymaga radykalnego działania i silnej ręki. Mój program naprawczy może zadziałać tylko przy pomocy silnego przywódcy, który ma poparcie Polaków. Przyszły prezydent potrzebuje umowy poparcia i zaufania z własnym narodem i tylko zjednoczony kraj może wejść na ścieżkę dobrobytu i sukcesu.

Chociaż w obecnej chwili nie jestem nawet zarejestrowanym kandydatem, moi dawni wrogowie polityczni już są przerażeni i grzmią na alarm, że znowu mogą pojawić się w najbliższych wyborach. Oni wiedzą dobrze, że nie mogą mnie skorumpować, a także, że jestem szczerym człowiekiem, który nie boi się krytyki. Tak właściwie to nie boją się mnie, jestem przecież zwykłym człowiekiem. Oni boją się reakcji ludzi i ich głosów wyborczych. Ten wyraz strachu ze strony mojej opozycji utwierdza mnie w przekonaniu, że naprawdę możliwe jest zwycięstwo w wyborach. Mam także nadzieję, że kiedy przedstawię mój program, otrzymam wystarczające wsparcie, aby odebrać kraj z rąk dziedzicznego establishmentu, który wyrządził mu tyle złego. Moi polityczni wrogowie nie powinni się bać, gdyż mam zamiar utrzymać ich przy pracy. Będą jednak musieli pracować nad naprawieniem tego, co własnymi rękami zniszczyli, w zupełnych warunkach i na innych zasadach: uczciwości, jawności, zdrowego rozsądku i poszanowania praw człowieka. Pamiętajmy, że aby pójść naprzód, nie powinniśmy się bać niczego innego, jak samych siebie.

Na koniec chciałbym raz jeszcze podziękować wszystkim tym Polakom, którzy popierali mnie w sondażu, oddając na mnie swój głos wyborczy. To dla mnie oznacza, że wielu ludzi wie, iż jestem potencjalnym przywódcą, który może coś mieć do powiedzenia. A to dla mnie wielki honor i odpowiedzialność. Od tego momentu, moim obowiązkiem będzie pracować jeszcze ciężiej nad solidnym przygotowaniem "Nowego Ładu", a także nad

serią propozycji legislacyjnych w celu sprawnej realizacji naszego planu odbudowy. Jest naprawdę dużo pracy przed nami. Każdy o tym wie, że nowy prezydent musi udowodnić swoją skuteczność podczas pierwszych stu dni urzędowania.

Najwyższy czas rozgonić stare chmury wiszące nad Polską i wpuścić światło i prawdę, aby rozpocząć nowe życie!